

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
ddzielnie Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
24 zhr.	6 zhr.	2 zhr. 50 ct.
28 zhr.	7 zhr.	3 zhr.
32 zhr.	8 zhr.	3 zhr.

oestę w państwie anstryackim
niemieckim
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji
i innych państw, należących do związku pocztowego.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać
franco do Administracji „Czasu“ w Krakowie. Listy reklamacyjne nieopłacone nie podlegają
opłacie pocztowej. Listów nieterminowych nie przyjmuje się.
Reklamów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarń S. A. Krzyżanowskiego, handel Suidowicz, w Sukienicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim 1. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafik Róg Rynku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ulica Karola Ludwika 1. 9; w Paryżu wydział p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Baczowski, Courbevoie, pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu p. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppel, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymburgu), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurtu n. M. G. L. Daube & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Fendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przedpłata na „CZAS“

od 1 stycznia 1890 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austriackim:

cały rok 24 zhr.	na kwartał	na 1 miesiąc
na pół roku 12 zhr.	zhr. 6	zhr. 2-50

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

cały rok 56 marek.	na kwartał	na 1 miesiąc
na pół roku 28 marek	14 marek	6 marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Reklamacje prenumeratorów o niedosłuch Nra mogą być uwzględnione tylko w przedziale 3 dni od daty dotychczasowego Nru dziennika. Numer zagubione mogą być dostarczone o ile zapas starczy za gotówkę lub za zaliczką po cenie 12 cent. za każdy Numer.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracja „Czasu“ w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena „CZASU“ zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego Numeru.

Miejscową prenumeratę (kwartalnie 5 zhr., miesięcznie 2 zhr.) przyjmuje Administracja „Czasu“, tudzież agencje pp. Ignacego Herza biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim 1. 9, handel Suidowicz w Sukienicach pod 1. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w rynku g. w. nym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafik w Ryńku głównym.

PP. Prenumeratorowie „Czasu“ we Lwowie zechcą składać przedpłatę na miejscu w Biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika 1. 9.

Od Administracji „Czasu“.

Wszyscy nowoprzystępujący Prenumeratorowie od 1 stycznia 1890 r., otrzymają początek powieści H. Sienkiewicza „Bez dogmatu“ bezpłatnie.

PP. Prenumeratorowie „Czasu“ mogą nabywać w Administracji: Podręcznik prawniczy, siążka dla ludu, zawierająca przykłady prośb, ośad, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cincialę, z opłatą przesyłką 2 zhr. 70 cent., jak również Lituanie Grotgera, 6 fototypy, za 3 zhr. 25 cent.

Do dzisiejszego numeru dołącza się przypomnienie szanownym pp. Prenumeratorom wczesnego odnowienia prenumeraty.

MARA.

Prawdziwa baśń z życia bośniackiego ludu.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem w grocie, którą opuściła dziewczyna, garbus zabrał się do jedzenia wczorajszego zacieral co chwila ręce, spoglądając ukradkiem na swego towarzysza. Dymitr siedział na posłaniu z liści, trzymając w ręku handzar i czyścił go starannie. Kilka noży i strzelba o długiej lufie leżały obok niego. Co chwila odrywał wzrok od roboty, to w ogień patrzył, to w dal zamyślony.

— No! druha, a co mi dasz za to, że ci ułatwił schadkę z dziewczyną? W domu jej zamknęliby ci wrota, dziewczę ukryli. Chęć zemsty na Petrowiczach nie wygasła w ich sercach, a tyś Petrowicz... Ojciec twój wyrządził im krzywdę, syna jego nie zechcą oni, innemu chcą dać dziewczynę. No, mów, co dasz?... Mahmut biedny, daj mu co!

Mowa ta, niby szczerza, miała na celu podrażnić serce młodziana, wzbudzić drżenie w nim namiętności. Ale Dymitr zrozumiał to i zapanował nad sobą, bo choć proste, to jednak silne miał serce.

— Nie mam ja ci co dać, wiesz, że złota Bóg mi nie dał... Ot, weź ten nóż w nagrodę, nóż to wielkiej wartości, jeszcze nim przadiady nasze podrzynali gardła czarnym sasiadom. A milcz! bo gdy mi zdradzisz sprawię się z tobą karle!... strzeż się!

Garbus popatrzył na mówiącego głułowatym wzrokiem i umilkł, ale na widok rękojeści, co lśniła się wytłaczanym złotem, znów się rozśmiał i mlaszał językiem. Chwyciwszy nagle za ów dar, zabrał resztki chleba i wybiegł z groty, zostawiając samego Dymitra z myślą o kochaniu. Długo dumal on zapatrzonej w dogorywający węglany żar. Wreszcie sen go zmorzył, gorączkowe nadeświadczenia. Była tam wojna, krwawe z nieprzyjacielem zapasy, wreszcie powrót z dumą na czole, nstrojenem kwiatami od kochanki.

Już ranek rumiany powitał ziemię gdy junak obudził się ze snu, a w uszach brzmiało mu ja-

Przegląd Polityczny.

Kraków 20 grudnia.

Wczoraj obradowały obie Izby Rady państwa. Izba poselska po wczorajszym posiedzeniu rozpoczęła już ferye parlamentarne i zebrać się ma, według jednej wersji, dopiero 21 stycznia. Izba panów odbędzie jeszcze dziś posiedzenie dla załatwienia zapomóg głodowych i ustawy o kasach gwareckich. Wczoraj wybrała ta Izba specjalną komisję dla noweli szkolnej. Do komisji, której skład cały podajemy poniżej, wybrano siedmiu członków prawicy, pięciu członków lewicy i czterech t. zw. „dzikich“.

Podczas feryj parlamentarnych ma się odbyć dodatkowa sesja Sejmu czeskiego. Marszałek Czech, ks. Lobkowitz, bawi w Wiedniu i prawdopodobnie porozumiewa się co do programu tej sesji. Czy rokowania ugodowe między Czechami a Niemcami podjęte zostaną teraz napowrót, o tem nie znajdujemy dziś żadnego potwierdzenia. Z powodu podanej przez W. Alig. Ztg wczoraj wiadomości o projekcie tych rokowań, pisze „Politik“: „O ile znane nam jest usposobienie w obozie czeskiej partii narodowej, możemy zapewnić, iż ta w każdym razie skłonna jest do wzięcia udziału w rokowaniach na podstawie jednoci królestwa czeskiego i pełnego równoprawienia narodowego. Inicyatywy do tych rokowań nie podejmie jednak ona, lecz uczyniwszy już poprzednio wszystko, co uczynić mogła bez narażenia na szwank narodowego honoru, musi obecnie inicyatywę pozostawić rządowi i Niemcom.“

W kołach wiedeńskich wymieniania jako kandydatów na osieroconą po ś. p. kardynale Ganglbauerze stolicę arcybiskupia w Wiedniu, księży: prof. św. teologii i radcę dworu Dra Zwehrke'go (referenta dla wyznań w ministerstwie oświaty), biskupa Bauera (w Bernie), biskupa Doppelbauera (w Lincu) i X. hr. Pöttinga, w. mistrza Zakonu niemieckiego.

W sprawie uregulowania waluty pisze „Presse“: W lutym b. r. minister skarbu Dr Dunajewski wystosował notę do węgierskiego ministra skarbu, w której w myśl austro-węgierskiego cłowego i handlowego związku zainicjował zwłanie przewidzianej w tym związku ankiety dla uregulowania waluty. Węgierski minister skarbu, jak się dowiadujemy, odpowiedział niedawno na tę notę w sposób uprzedzający, a w ostatnich dniach zeszłego tygodnia przybył do Wiednia sekretarz stanu węgierskiego ministerstwa skarbu p. Lang i porozumiewał się w tej kwestyi z austriackim ministrem skarbu. P. Lang odbył z p. ministrem Drem Dunajewskim i szefem sekcji Niebanerem kilka narad, które miały na celu zorientowanie się w kwestyach dotyczących uregulowania waluty.

Wobec ciągłych zacepek Austrii w prasie rosyjskiej, których przedmiotem stała się także w ostatnich czasach administracja anstryacka w Buśni i Hercegowinie, odzywa się „Köln. Ztg“ w te słowa: „Przyczyna ich zdaje się być zmianą polityki Niemiec w Europie, która tak Francji, jak Rosji zagradza drogę do dalszych zdobyczy. Gdyby stosunki były pozostały takimi, jakie były od r. 1815 do 1850, byłaby Rosya postąpiła już dalej na drodze swych zdobyczy. Dziś w Rosji przypisują Niemcom winę, że tak dalej iść nie może. Wizyta cesarza w Konstantynopolu obudziła gniewy polityków rosyjskich. Czują oni, że Tur-

cy się odmładza i że nikną nadzieje wzięcia po niej spadku. Rosya żąda Niemiec bez Austrii, któreby na usługi Rosji stać mogły i ułatwiły jej pochód za Dunaj aż do Dardaneli. Tego nigdy nie będzie.“

Niemieccy socyalni demokraci, którzy dawniej mieli 24 posłów w parlamencie, a w ostatnich wyborach uzyskali jednego więcej, żywią teraz nadzieję, że w wyborach wiosennych roku przyszłego zdołają zyskać 30. Niektóre pisma narodowo-liberalne przyznają, że wobec rozluźnionych stosunków kartelowych nadzieja ta może się okazać niezupełnie płonną.

Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej podpisał już dekrety rozpisujące wybory uzupełniające w miejsce unieważnionych dotąd wyborów na dzień 12go, a w miejsce tych, które jeszcze unieważniono być mogą na dzień 26 stycznia r. p. Boulangerzy gotują się do żywej agitacji wyborczej, którą inscenować ma wielkie zebranie ludowe w Paryżu zwołane w celu zaprotestowania przeciw uznaniu wyboru Joffina za ważny. Zgromadzenie to ma się zebrać na Montmartre w Moulin de la Galette. Zebrania te stać się mogą źródłem nowych zaburzeń w Paryżu.

W Rzymie zamierzali radykałsi urządzić wielką uroczystość na cześć Oberdanka, którą rząd zakazał. Odbędzie się jednak podobna uroczystość w mniejszym kółku w klubie dziennikarzy, w którym radykałsi przywódcą i tam ma adwokat Barzilai mówić „o ideałach wielkiego mężen nika.“

Komisje konferencyjne brnkselskiej podały na podstawie memoriałów opracowanych przez Lambermonta i Banninga różne propozycje a między innymi i tę, aby wszystkie państwa udział w konferencji biorące zgodziły się na wspólny kodeks karny, którego postanowienia zwracać się mają przeciw wszelkim organizatorom, negocjantom, współnikom i pośrednikom w handlu niewolnikami. Postanowieniu temu oparta się przedewszystkiem Turcyja, utrzymując, że się jeszcze do pewnego stopnia bez niewolników być nie może, ale i inne państwa utrzymują, że stosunki różnych kolonij odmiennych wymagają postanowień, pozostawiając więc należy każdemu państwu, jakie w okolicach pod jego protektoratem zostających zaprowadzić wypada antiniewolnicze ustawy, a w konferencji powziąć tylko zasadnicze postanowienia. W takim razie skończyłoby się na wyrażeniu życzeń humanitarnych, któreby praktycznego celu nie miały.

KORRESPONDENCA „CZASU“.

Petersburg 15 grudnia.

(W) Nulla dies sine linea. Minister Wyszniegradzki stara się być najczynniejszym. Prawie dnia niema, w którymby niewystąpił z nowym projektem, nowym rozporządzeniem, a wszystkie zmierzają — jak przystało na ministra finansów — do przysporzenia skarbowi fundusów. Stał się on istnym biczem dla Towarzystw i zarządów kolei żelaznych, uorganizowały przy swoim ministerstwie oddzielny departament kolejowy, gdzie forsując sprawę tarylową, potrafił wycofać z niej dziesiątki niespodzianych milionów i rzucić je do

kas skarbowych. Teraz biczem zostanie dla czynowników — całej klasy urzędniczej, domagając się od wszystkich ministerstw zmniejszenia etatu licebnego urzędników, oraz ich pensji. I zdaje się, że po Nowym Roku projekt, jeśli nie zupełnie wejdzie w życie, to znacznie przyoblekać się w ciacho. Oszczędność i nowe, byle nie fiskalne źródła dochodu mogą istotnie zmniejszyć deficyt i wpłynąć na równowagę budżetu państwowego. Jeśli jednak zapatrywać się na zadanie ministerstwa skarbu nie ze stanowiska chwilowych potrzeb państwa, lecz z bardziej szerszego — gospodarstwa społecznego, to środki p. Wyszniegradzkiego okazały się niezupełnie wystarczającymi, czego jednym z dowodów jest chroniczny niski kurs rubla. Rozmawiałem niedawno z jednym z inteligentniejszych tutejszych kupców rosyjskich, który w żaden sposób zrozumieć nie mógł przyczyny kursu tak niskiego, skoro — jak powiedział — Rosya jest potężną i bogatą: „musi być w tem intryga zagraniczna“ — zakonkludował. To jego zdanie jest wbornem zwierciadłem opinii nie tylko pewnej części społeczeństwa, ale i sfer urzędniczych, kierujących w ten lub ów sposób sprawami państwa. Z jednej strony przypuszcza się możliwość odosobnionego istnienia i wystarczenia sobie samemu, widzi się swoją siłę i potęgę, a z drugiej przypuszcza się jednocześnie możliwość obcych wpływów, obcej ingerencji, ale nie w kierunku prostym, naturalnym, wynikającym z samej istoty owej „siły i potęgi“, jeno w skrytym, tajemniczym. Jakby na przekór logice starają się ludzie świadomie lub nieświadomie ukryć przed sobą tę prostą prawdę, że zaufanie do finansów zależne jest od zaufania do całego gospodarstwa narodowego, a to znów zaświałem był musi od całego kierunku ekonomicznego i etycznego w państwie.

Jak się może wyrobić zaufanie do gospodarki państwowej wobec n. p. działania ustawy wstecz, jak to niedawno uczyniono z tyle ważnym a naj wyższym aktem rządowym, cofającym spłacalność zaciągniętych najfornalniej długów w Banku szlacheckim, albo wobec świeżego wyroku takiej instancy sądowej, jaką jest witebski sąd okręgowy w sprawie Golowaczewa i Hryniewiczza? Oto na podstawie aktu notaryalnego Golowaczew pożyczyl od Hryniewiczza 57,750 rs. na zastaw dóbr ziemskich na 21 lat. Sąd w myśl skargi gubernatora anieważnił umowę, mimo że nie mógł zaprzeczyć prawdziwości aktu notaryalnego. Naraziło się więc wierzyteli na stratę dotkliwą a może i ruinę — dla prostej fantazyi, że w umowie upatrzone jakoby zamiar obejścia ustawy grudniowej z r. 1865, wzbraniającej osobom nieprawosławnym nabywania dóbr, widząc w długoletnim zastawie wrzeczko posiadanie własności. Pytanie, czy takie precedensy mogą utrzymać wiarę w trwałość jakiegokolwiek bądź umowy, choćby najfornalniejszej, skoro z jednej strony czynnik prawodawczy, a z drugiej sądownicze same podrywają tę wiarę?

Świeżo wprowadzono nowe sądownictwo w prowincjach nadbaltyckich. „Grażdanin“ powiada, że to dobre dla tego, że teraz przynajmniej rosyjnin zajeżdżający do Inflant, będzie się czuł, jakby u siebie w domu. Znaczną część prasy tutejszej wita ową reformę nie ze stanowiska cywilizacyjnego, nie dlatego, że ona ułatwił spieszny i dobry wymiar sprawiedliwości, lecz dlatego, że ona zrówna owe prowincje z resztą Rosyi, że myśl rosyjska i tam nareszcie zapanuje.

Co do owej reformy sądowej, a zwłaszcza sądów pokoju, ktorými się chlubiła Rosya przez ćwierć wieku, zostały one zniszczone w 34 guberniach, gdzie obowiązki dotychczasowych sędziów pokoju sprawować będą w powiatach naczelnicy

ziemscy, a w miastach sędziowie koronni. Sami Rosyianie przyznają, że o ile instytucja pośredników pokoju w teorii znacznie wyrównała wady i niedostatkii ustawy, o tyle sędziowie pokoju w praktyce zwichnęli myśl prawodawcy i nie zięcili jego oczekiwań. Dając przed 25 laty reformę sądowną, prawodawca pragnął zapewnić ludności spieszny wymiar sprawiedliwości i uwolnić tę ludność od starej i kosztownej procedury formalistycznej. Sędzia pokoju (w sprawach drobiazgowych) w myśl ustawy obowiązany był ciągle objeżdżać powierzony mu okręg i słuchać ustnych skarg ludności, poczem udawał się na miejsce skargi lub winy i tam wzywał strony, które mogły stanąć bez pośrednictwa adwokata, aby ustnie przedkładały sprawę i sędzia natychmiast ustnie ją rozstrzygał. Tymczasem w praktyce sędziowie postanawiali po kilkanaście ksiąg i wznawili całą procedurę piśmienną, sami nieruszając się z miejsc, a wzywając z prowincyi strony do siebie również za pośrednictwem aparatn formalistycznego. Błędy te jednak można było uchylić bądź nową prawodawczą, bądź prostem rozporządzeniem ministra sprawiedliwości.

Sprawa ta jednak budzi jeszcze większą ciekawość z innego względu. Jeśli się przyszło do przekonania, że sądy pokoju nie odpowiadają swemu przeznaczeniu, jeśli uznano potrzebę zwięzienia onych, dlaczego je zwinęto w 34 guberniach, a w innych pozostawiono? Pewna część prasy rosyjskiej stuzzenie podnosi tę sprzeczność, zaznaczając, iż tego rodzaju mozaika urządzeń szkodzi sprawie samej i poczućiu idei sprawiedliwości wśród mas. Jakoż czy ta różnica zostaje nieprawidłówna względami miejscowemi, zwyczajami ludności, właściwościami jej odrębności? Bynajmniej. Zachowano różnicę zupełnie dowolnie. I w tem leży oryginalność sprawy jak wogóle dzisiejszych prądów systemu rządowego. Tam, gdzie istotnie odrębne właściwości, bądź narodowe, bądź kulturowe, religijne lub wogóle etnograficzne — wymagają odrębnych urządzeń, tam się je znosi; przeciwnie, gdzie wszystkie warunki są identyczne, tam się sztucznie wprowadza lub utrzymuje odrębność.

Takie nieuwzględnianie stosunków miejscowych bądź to przez wzgląd na doktrynę, bądź dla interesów partykularnych i osobistych, a niekiedy z nieświadomości rzeczy, daje się dotkliwie uczuć stronie ekonomicznej gospodarki państwowej. W centralnym Komitecie statystycznym opracowuje się z gorączkowym pośpiechem bogaty materiał o obecnym stanie własności ziemskiej. Do chwili zakończenia prac bodaj czy nie czeka i p. Wyszniegradzki z ostatecznym projektem taryfowym dla przewozu zboża. Tymczasem przedsmak rezultatów hiobowych tego opracowania dają wiadomości z Rusi, gdzie na samem tygł Wotylni, na bieżący miesiąc grudnia wystawiono 120 majątków ziemskich o obszarze około 300,000 morgów na licytację za niezapłacone rat w Towarzystwach kredytowych ziemskich. Między temi majątkami są takie, na których rata cięży w wysokości od 28 do 100 rubli. I na taką mierną kwotę nie mógł się zdobyć właściciel ziemski! Przeważna część tych majątków są rosyjskie, powstałe jako takie wskutek ustawy grudniowej 1865 r. Mimo, że ta ustawa zdziałala swoje, bo przyniosła pożądaną przez rząd liczbę właścicieli rosyjskich i przejście odpowiedniej ilości ziemi w ręce rosyjskie, mimo z drugiej strony dość widocznego faktu, że dalsze trwanie tej ustawy grozi zupełnemu upadkowi ekonomicznemu kraju, skoro nawet dotychczasowy nie zdoła utrzymać się przy ziemi, mimo nawoływań (wprawdzie dość nieśmiały) prasy o zniesienie tej ustawy — trwa ona

owiec i kóz, a obecność ich zdradzają tylko nawoływania budzących się ze snu czobanów.

Dziewczyna na wszystko patrzy i czeka, wsluchuje się w świętego poranne ptaśzaty, w dzwoni kóz i w szmer wody. Nagle na szczycie coś zamigotało, i wraz ze snopem isker wschodzącego słońca rzuciło się w oczy dziewczynie, a dziewczyna pieści, biegnąc w dolinę po rosie, za serce ją chwyciła kurczem radosnym i rozpacznym razem. Ze szczytu, strojny w świąteczne szaty, schodził młodzieniec i śpiewał. Jasna mu kosa spadła na ramiona, a broń, którą miał za pasem, i strzelba przewieszona przez ramię lśniły do słońca oknkiem ze złota i srebra. — Przysionłi oczy ręką i patrzył, szukając dziewczyny; aż gdy smutką jej postać zobaczył na murawie, pobiegł jak gemza ku niej, skacząc z kamienia na kamień.

Tu się mieli pożegnać — a tylko niebo, co było nad nimi, słyszało ich przysięgi.

— Wróć do ciebie! powróć żyw lub nieżyw! choćbym bez głowy miał wrócić, powróć! — wołał raz jeszcze, zbiegając w dolinę.

Głos jego guszył brzęk broni rdzawej w biegu, ale Mara go dobrze słyszała. Stała na wzgórkuróżowa, a w szafirze nieba odbiła się jej postać jasnością, jakby z promieni jutrzenki utkana.

Raz jeszcze za nikającym w zaroślach zawołała: — Żyw lub nieżyw, ale mi wróć!

Wszystko uciechło — dziewczyna tylko szeroko otwartemi oczyma patrzyła przed siebie, nasłuchując jeszcze ostatnich jego kroków. Lecz po cóż? On już daleko, już go i nie widać w oddali — a nawet echo, co jakby duch gór i skał zawtórowało ostatnim słowem przysięgi junaka i pragnieniu dziewczęcia... przebrzmiało.

II.

I była wojna! Wojna? raczej to znów jeden epizod z tych krwawych walk i zapasów, trwających od wieków między Hercegowiną i Czarnogorą.

Z pierwszą wiosną opuścili Czarnogórey swoje niedostępne siedliska i podzieleni na małe oddziały w kilku miejscach przekroczyli granicę sąsiedniej Hercegowiny. Nim nadgraniczni mieszkańcy spostrzegli się, nim zdołali chwycić za broń,

Dwa jastrzębie przyleciały, A za nimi trzeci.

Paste gniazdko pozostało, Gniazdko będzie moje, Bo już w nim nie przebywało, Białych ptaśzaty dwoje.

Wiatr roznosi piórek puchy Na mogiły miota, W nie się nocne stroją duchy, Bo ich żre tęsknota.

Zapaliwszy fajeczkę od płomienia z kaganka wyszła z chaty. Jowan został sam wciąż jeszcze mając wzrok utkwiiony w naczynia z wodą wrzącą.

— A dokąd tak będziesz się gapił junaku — puszczayku jakiś — samotność smutek ci tylko rodzi — przyjdź — to ci powiem.

Zawołał ktoś z okienka.

— Kto to?

— Ja człowiek z groty — przyjdź do ciebie, jeśli mię wpuścisz.

— Wrota odchyłone — ja sam w zagrodzie — chodź, mów prędko co chcesz i wracaj tam zkad przychodzisz.

— Wiesz ty co? mówił wszedłszy do izby garbus — ja słyszałem, co ci ta stara bajala.

— No i cóż? chcesz uragać mi? Probuji, a ja zginiotę cię jak ćmę! ty piazie! Garbus w tył odskoczył.

— Nie! Boże czuwać — Mahmut przyszedł ci coś ważnego powiedzieć, bo Mahmut wie, czemu ci dziewczynka nie chce — daj dukata, a powiem, a gdy zelgam, to ubij, zgnieć i krukom rzuc!

— Mów zaraz — potem dam złota.

Mahmut namyślał się chwilę, wreszcie zbliżył do ucha młodzieńca swoje wargi szerokie i dyżąc mówił: — Piękna Mara! oji piękna złotolicka — ale i ty piękny — ty jej dał serce — ona ci swego dać nie chce. Nie czary to junaku, ni urok żaden — to miłość! znają ją kwiaty i ptaśzeta, a najlepiej dziewczynny. — Mitość dla innego!

Zerwał się Jowan, pochwycił silnemi ramionymi małego garbusa i wstrząsając nim wrzasnął bezdźwięcznym głosem: Mów czy to prawda — czy też sen wyległy w twej obrzydłej głowie?

Dwa gołąbki się kochały, Dwój gołąbci dzieci,

ciagle. A przeciez jest ona wyjątkowa. Dlaczegoż ci, którzy walczą w imię potrzeby jednakiich ustaw i jednakiich urzędów dla całego państwa, nie widzą tej potrzeby tam właśnie, gdzie ona jest najistotniejsza? Dlaczego w jednym razie odmawia się jednym praw i jednym obowiązkom, a w drugim domaga się ich wprowadzenia?

JE. pan Namiestnik zamianował Wilhelma Miśkiewicza, praktykanta koncepcyjnego przy Dyrekcji policji w Krakowie, koncepcistą przy tejże Dyrekcji policji.

Rada państwa.

(Posiedzenie Izby panów).

Na wczorajszym posiedzeniu Izby panów wspominał prezydent o śmierci 8 członków tej Izby, poświęcając każdemu z nich zaszczytne wspomnienie. O zmarłym hr. Alfredzie Potockim wyraził się prezydent temi słowy: Hr. Potocki, szlachetna, na wskroś arystokratyczna natura, który powodowany patryotyzmem i wiernym przywiązaniem do swego Cesarza i Pana, w trudnym i poważnym okresie z nieograniczonym poświęceniem oddawał swe siły na usługi państwa.

Ślubowanie złożyli następujący nowi członkowie Izby panów: JE. baron Pletis-Cagnodo, książę biskup Dunajewski, radca dworu Sickel i hr. Barworowski.

Z porządku dziennego przyjęła Izba na dalsze lat 10 dotację Najwyższego dworu. Następnie uchwalono bez dyskusji w drugim i trzecim czytaniu ustawę o kontyngencji rekrutów (ref. hr. Falkenhayn), o przewidywanym budżetowym (ref. Miklosich) i o ochronie marek (ref. Pusswald).

W końcu przystąpiła Izba do wyboru specjalnej komisji z 21 członków dla zbadania przedłożonej przez rząd noweli o szkołach ludowych. Głoszących było 66 członków, a do komisji zostali wybrani: Arneht, generał broni baron Beck, hr. Belcredi, hr. Clam-Martinitz, baron Conrad, ks. Czartoryski, baron Czedik, hr. Falkenhayn, superintendent Franz, Hasner, bar. Helfert, baron Hye, Miklosich, książę biskup Missia, kardynał hr. Schönborn, Dr Strenayer, hr. Tarnowski, Tomaszek, Dr Unger, ks. Windischgrätz i książę biskup Zwenger.

Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym.

(Posiedzenie Izby poselskiej).

Na wczorajszym posiedzeniu przyjęła Izba w trzecim czytaniu ustawę o ordynacji marynarskiej, tudzież ustawę o budowie kolei żelaznej na linii Porieczan-Nachod i Brandeis-Neratovice.

Izba nie przyzwoliła na sądowe ściganie dep. Verganigo, a przyzwoliła na ściganie sądowe dep. Eichborna.

Dep. Heilsberg zdej sprawę w imieniu komisji zajmującej się sprawą dostaw dla wojska ze względu na produkty rolnicze i wnosi rezolucję, wzywającą rząd, aby się starał o możliwie bezpośrednie dostarczanie artykułów żywności przez producentów.

Dep. Kreuzig zwraca uwagę, iż, także przemysł wymaga podobnej opieki i wnosi rezolucję względem zwolnienia ankiety w sprawie przemysłowych dostaw dla armii; tendencją podobnej ankiety byłoby usunąć centralizację wielkich konsojów i dostawy umożliwić mniejszym spółkom.

Dep. Kronawetter zali się na fiskalne traktowanie przemysłowców. Jeśli otrzyma taki przemysłowiec dostawy dla armii, to zostaje natychmiast podwójnie opodatkowany, raz jako przemysłowiec, a powtórnie jako dostawca dla armii. Mały przemysłowiec nie może otrzymać wprost dostaw, lecz musi pracować dla wielkiego konsorcjum. Mowca popiera rezolucję Kreuziga.

Dep. Türk zauważa, iż pośrednictwo w dostawach dla armii spoczywa wyłącznie w rękach żydów. Mowca domaga się, aby rząd wojskowy utworzył magazyny lub domy składowe, w którychby rolnicy mogli dostawiać swoje plody. Po-

zwolał towarzyszy i pozapalać na alarm przygotowane snopy ze słomy i łączywa, już Czarnogórcy osaczali ich domy, rabowali ich dobytek, siejąc śmierć i pożóg. Dopiero luty pożarów przez nich zmierzonych i rozpaczyliwie opowiadania tych, co z ich rąk chcieli krwi uciec zdołali, wiadomości okolicznych mieszkańców, że wróg jest już w kraju, że co się bronić się trzeba. Wszyscy też chwycili za broń, zapomniawszy dawnych domowych waśni, trwoga przed napadem jednemu wszystkim, wszystkie stany i wiary wszystkie. I w Żupie też na wiadomość o wtargnięciu wroga zebrał się zbrojni, by odeprzeć napad nieprzyjaciela.

Tymczasem Czarnogórcy korzystając z zamieszania i popłochu, manowcami i planami szybko podążali we wnętrze kraju, ku Narencie, gdzie bogata ludność, więcej stad — gdzie więcej w szkatułach złota. Właśnie jeden z takich oddziałów po kilkugodinnym marszu zatrzymał się na znak dowódcy dla odpoczynku w jednej górskiej kotlinie. Pożno już było wieczorem, nim znaleziono miejsce odpowiednie na nocleg — zaciszne a tajemnicze — z szerokim strumieniem, któryby mógł ugasić ludziom i koniom pragnienie.

Po męczącej drodze, przebytej w milczeniu — tu rozpoczął się gwar, nawoływania, jak zwykle przy rozłożeniu obozu. Głównie pracowały kobiety, żony i córki wojaków, bo silne ich i muskularne ramiona zdolne są do prac najcięższych. Niektóre w miękkich sukniach miały za pasem również jak mężczyźni noże i pistolety, by w każdej chwili być gotowymi do walki w razie przewagi sił przeciwników. Teraz zabrały się do zbierania chrustu i lepienia kolib macych, a jednej większej dla dowódcy. Jedne nosiły w wielkich worach z kózki skóry wodę dla ludzi i koni, inne przyszyły wieczery, ścigali się z koni torby z suchym mięsikiem. Dzieci, zwłaszcza chłopaki, które też szły z taborem nosiły drzewo na ognie, rozpalają je tu i tam, skacząc i uwiązując się wśród dymu i gwaru. Mężczyźni padali strudzeni na ziemię odpoczywali paląc tytoń, zdejmując z nóg opaski, młodzi poili kome, a wszyscy czekali wieczery. Kilkunastu z nich, zabrawszy nieco pożywienia, wstąpili było na czaty w różne strony.

Pod większą na przedzie skłonią kolibą usiadł wódz. Ubranie jego nieczem nie różniło się od innych Czarnogórców, jedynie kamieniami drogiemi wysadzana broń wpadała w oko i oznaczała wyższość wojownika. Czamara z białego grubego su-

winny być także utworzone komisje zakupna, któreby jeździły po kraju i artykuły wprost od producentów zakupowały. Mowca głosować będzie za rezolucją komisji i za rezolucją Kreuziga.

Dep. Oberndorfer zaleca rządowi popieranie rolniczych spółek, które oświadczają gotowość podjęcia się dostaw dla armii.

Przyjęto zamknięcie dyskusji. Dep. Kaiser krytykuje system rozpisania ofert, który chłopów od dostaw zawsze wyklucza. Mowca zaleca zwyczaj praktykowany w wojsku niemieckim, iż potrzeby wojska, o ile to możliwe, zaspokajane bywają dla poszczególnych oddziałów w najbliższych okęgach. W tym kierunku wnosi też rezolucję.

Dep. Polak uskarża się, iż w ankiecie nie brał udziału niemieckiej centralny związek rolniczy w Czechach; jest to nie tylko ekonomicznym, ale i politycznym błędem.

Po końcowym przemówieniu ref. Dra Heilsberga, uchwalono wszystkie trzy rezolucje (komisji, tudzież deput. Kreuziga i Kaisera).

Prezydent Dr Smolka życzy ministrom i posłom wesółych ferij i szczęśliwego Nowego Roku, gdyż w tym roku nie będzie już posiedzenia Izby.

Dzień następnego posiedzenia nie został oznaczony.

KRONIKA.

— **Wiedeń 19 grudnia.** Pogrzeb kardynała Ganglbauera odbył się wczoraj z niezliczonym udziałem ludności wszelkich warstw. — Cesarz, wszyscy bawięcy w Wiedniu Arcyksiążęta, dwór i naczelniczy władz cywilnych i wojskowych uczestniczyli w żałobnym obrzędzie. Przybyli również na pogrzeb: nuncjusz apostolski, arcybiskup Galimberti z audytorem Tarnasi i świta, kardynał książę arcybiskup praski hr. Franciszek Schönborn, Książę-biskup krakowski, Albin Dunajewski, biskup z Linczu Franciszek Marian Doppelbauer, biskup z St. Pölten Mateusz Binder, biskup z Berna Franciszek Bauer; arcybiskup lwowski Seweryn Morawski, apostolski wikariusz polowy biskup Dr Gruscha, generał opat Mechitarystów, arcybiskup Dr Arsen Aidyn, prezes kongregacji Benedyktynów u Najświętszej Panny Maryi, opat Wojciech Dingl z Göttweih, opat Karol z Melk, proboszcz Frigidian Schmolke z Herzogenburg i prałat Maksymilian Mayer-Abdori z Wielkich Grillowic w Morawie. Kardynał hr. Schönborn pozostał w kościele, gdy wszyscy książęta Kościoła udali się do pałacu, gdzie spożywały zwołki. W południe zebrały się w dziedzińcu arcybiskupiego pałacu liczne korporacje, a o godzinie 2 wyruszył kondukt. W tej chwili nadeszła wiadomość, że Cesarz zjechał przed główną bramę kościoła św. Szczepana, a z uderzeniem godziny 2 przybył do pałacu w marszałkowskim mundurze w towarzystwie generał-adjutanta hr. Paara.

Cesarz powitany został przez zgromadzonych przed bramą generałów, oficerów sztabowych i wraz z orszakami wszedł do kościoła, gdzie kapituła metropolitańska czekała na monarchę wraz z sufraganiem Drem Angererem. — Po lewej stronie oratorium, gdzie Arcyksiążęta zasiadli, stał tron dla monarchy, w pobliżu wielkiego ołtarza. O godz. 1/3 wszedł orszak pogrzebowy do kościoła. Na chórze zainstalowali, gdy trumnę postawiono przed wielkim ołtarzem, śpiewacy „Libera.“ Następnie Msgr Galimberti w asystencji opatów Dra Hanswirtha i Achleitnera i wielkiej liczby duchowieństwa poświęcił uroczyste zwołki. Ceremonia ta trwała kwadrans, a po ukończeniu jej udało się całej obecnej duchowieństwu przez prezbiterium do chóru kobiet, oczekując tam na zwołki. Gdy trumna złożona została pod ołtarzem Serca Jezusowego, gdzie się znajduje grób księcia Kościoła, przedsięwziął nuncjusz apostolski w asystencji ostatnie poświęcenie. Kir, mitra i wieńce zostały zdjęte i wśród cichych modłów kapłanów spuszczono trumnę do grobu. — Prowadzący kondukt rzucił grudek ziemi na trumnę, a za przykładem tym poszli biskupi, opaci i reszta duchowieństwa. Gdy trumnę niesiono z prezbiterium, opuścił Cesarz i członkowie domu cesarskiego prezbiterium, a sufragani Dr Angerer i kapituła katedralna odprowadzili monarchę do drzwi.

— **Wiedeń 19 grudnia.** Pogrzeb kardynała Ganglbauera odbył się wczoraj z niezliczonym udziałem ludności wszelkich warstw. — Cesarz, wszyscy bawięcy w Wiedniu Arcyksiążęta, dwór i naczelniczy władz cywilnych i wojskowych uczestniczyli w żałobnym obrzędzie. Przybyli również na pogrzeb: nuncjusz apostolski, arcybiskup Galimberti z audytorem Tarnasi i świta, kardynał książę arcybiskup praski hr. Franciszek Schönborn, Książę-biskup krakowski, Albin Dunajewski, biskup z Linczu Franciszek Marian Doppelbauer, biskup z St. Pölten Mateusz Binder, biskup z Berna Franciszek Bauer; arcybiskup lwowski Seweryn Morawski, apostolski wikariusz polowy biskup Dr Gruscha, generał opat Mechitarystów, arcybiskup Dr Arsen Aidyn, prezes kongregacji Benedyktynów u Najświętszej Panny Maryi, opat Wojciech Dingl z Göttweih, opat Karol z Melk, proboszcz Frigidian Schmolke z Herzogenburg i prałat Maksymilian Mayer-Abdori z Wielkich Grillowic w Morawie. Kardynał hr. Schönborn pozostał w kościele, gdy wszyscy książęta Kościoła udali się do pałacu, gdzie spożywały zwołki. W południe zebrały się w dziedzińcu arcybiskupiego pałacu liczne korporacje, a o godzinie 2 wyruszył kondukt. W tej chwili nadeszła wiadomość, że Cesarz zjechał przed główną bramę kościoła św. Szczepana, a z uderzeniem godziny 2 przybył do pałacu w marszałkowskim mundurze w towarzystwie generał-adjutanta hr. Paara.

Cesarz powitany został przez zgromadzonych przed bramą generałów, oficerów sztabowych i wraz z orszakami wszedł do kościoła, gdzie kapituła metropolitańska czekała na monarchę wraz z sufraganiem Drem Angererem. — Po lewej stronie oratorium, gdzie Arcyksiążęta zasiadli, stał tron dla monarchy, w pobliżu wielkiego ołtarza. O godz. 1/3 wszedł orszak pogrzebowy do kościoła. Na chórze zainstalowali, gdy trumnę postawiono przed wielkim ołtarzem, śpiewacy „Libera.“ Następnie Msgr Galimberti w asystencji opatów Dra Hanswirtha i Achleitnera i wielkiej liczby duchowieństwa poświęcił uroczyste zwołki. Ceremonia ta trwała kwadrans, a po ukończeniu jej udało się całej obecnej duchowieństwu przez prezbiterium do chóru kobiet, oczekując tam na zwołki. Gdy trumna złożona została pod ołtarzem Serca Jezusowego, gdzie się znajduje grób księcia Kościoła, przedsięwziął nuncjusz apostolski w asystencji ostatnie poświęcenie. Kir, mitra i wieńce zostały zdjęte i wśród cichych modłów kapłanów spuszczono trumnę do grobu. — Prowadzący kondukt rzucił grudek ziemi na trumnę, a za przykładem tym poszli biskupi, opaci i reszta duchowieństwa. Gdy trumnę niesiono z prezbiterium, opuścił Cesarz i członkowie domu cesarskiego prezbiterium, a sufragani Dr Angerer i kapituła katedralna odprowadzili monarchę do drzwi.

— **Wiedeń 19 grudnia.** Pogrzeb kardynała Ganglbauera odbył się wczoraj z niezliczonym udziałem ludności wszelkich warstw. — Cesarz, wszyscy bawięcy w Wiedniu Arcyksiążęta, dwór i naczelniczy władz cywilnych i wojskowych uczestniczyli w żałobnym obrzędzie. Przybyli również na pogrzeb: nuncjusz apostolski, arcybiskup Galimberti z audytorem Tarnasi i świta, kardynał książę arcybiskup praski hr. Franciszek Schönborn, Książę-biskup krakowski, Albin Dunajewski, biskup z Linczu Franciszek Marian Doppelbauer, biskup z St. Pölten Mateusz Binder, biskup z Berna Franciszek Bauer; arcybiskup lwowski Seweryn Morawski, apostolski wikariusz polowy biskup Dr Gruscha, generał opat Mechitarystów, arcybiskup Dr Arsen Aidyn, prezes kongregacji Benedyktynów u Najświętszej Panny Maryi, opat Wojciech Dingl z Göttweih, opat Karol z Melk, proboszcz Frigidian Schmolke z Herzogenburg i prałat Maksymilian Mayer-Abdori z Wielkich Grillowic w Morawie. Kardynał hr. Schönborn pozostał w kościele, gdy wszyscy książęta Kościoła udali się do pałacu, gdzie spożywały zwołki. W południe zebrały się w dziedzińcu arcybiskupiego pałacu liczne korporacje, a o godzinie 2 wyruszył kondukt. W tej chwili nadeszła wiadomość, że Cesarz zjechał przed główną bramę kościoła św. Szczepana, a z uderzeniem godziny 2 przybył do pałacu w marszałkowskim mundurze w towarzystwie generał-adjutanta hr. Paara.

Cesarz powitany został przez zgromadzonych przed bramą generałów, oficerów sztabowych i wraz z orszakami wszedł do kościoła, gdzie kapituła metropolitańska czekała na monarchę wraz z sufraganiem Drem Angererem. — Po lewej stronie oratorium, gdzie Arcyksiążęta zasiadli, stał tron dla monarchy, w pobliżu wielkiego ołtarza. O godz. 1/3 wszedł orszak pogrzebowy do kościoła. Na chórze zainstalowali, gdy trumnę postawiono przed wielkim ołtarzem, śpiewacy „Libera.“ Następnie Msgr Galimberti w asystencji opatów Dra Hanswirtha i Achleitnera i wielkiej liczby duchowieństwa poświęcił uroczyste zwołki. Ceremonia ta trwała kwadrans, a po ukończeniu jej udało się całej obecnej duchowieństwu przez prezbiterium do chóru kobiet, oczekując tam na zwołki. Gdy trumna złożona została pod ołtarzem Serca Jezusowego, gdzie się znajduje grób księcia Kościoła, przedsięwziął nuncjusz apostolski w asystencji ostatnie poświęcenie. Kir, mitra i wieńce zostały zdjęte i wśród cichych modłów kapłanów spuszczono trumnę do grobu. — Prowadzący kondukt rzucił grudek ziemi na trumnę, a za przykładem tym poszli biskupi, opaci i reszta duchowieństwa. Gdy trumnę niesiono z prezbiterium, opuścił Cesarz i członkowie domu cesarskiego prezbiterium, a sufragani Dr Angerer i kapituła katedralna odprowadzili monarchę do drzwi.

— **Wiedeń 19 grudnia.** Pogrzeb kardynała Ganglbauera odbył się wczoraj z niezliczonym udziałem ludności wszelkich warstw. — Cesarz, wszyscy bawięcy w Wiedniu Arcyksiążęta, dwór i naczelniczy władz cywilnych i wojskowych uczestniczyli w żałobnym obrzędzie. Przybyli również na pogrzeb: nuncjusz apostolski, arcybiskup Galimberti z audytorem Tarnasi i świta, kardynał książę arcybiskup praski hr. Franciszek Schönborn, Książę-biskup krakowski, Albin Dunajewski, biskup z Linczu Franciszek Marian Doppelbauer, biskup z St. Pölten Mateusz Binder, biskup z Berna Franciszek Bauer; arcybiskup lwowski Seweryn Morawski, apostolski wikariusz polowy biskup Dr Gruscha, generał opat Mechitarystów, arcybiskup Dr Arsen Aidyn, prezes kongregacji Benedyktynów u Najświętszej Panny Maryi, opat Wojciech Dingl z Göttweih, opat Karol z Melk, proboszcz Frigidian Schmolke z Herzogenburg i prałat Maksymilian Mayer-Abdori z Wielkich Grillowic w Morawie. Kardynał hr. Schönborn pozostał w kościele, gdy wszyscy książęta Kościoła udali się do pałacu, gdzie spożywały zwołki. W południe zebrały się w dziedzińcu arcybiskupiego pałacu liczne korporacje, a o godzinie 2 wyruszył kondukt. W tej chwili nadeszła wiadomość, że Cesarz zjechał przed główną bramę kościoła św. Szczepana, a z uderzeniem godziny 2 przybył do pałacu w marszałkowskim mundurze w towarzystwie generał-adjutanta hr. Paara.

Cesarz powitany został przez zgromadzonych przed bramą generałów, oficerów sztabowych i wraz z orszakami wszedł do kościoła, gdzie kapituła metropolitańska czekała na monarchę wraz z sufraganiem Drem Angererem. — Po lewej stronie oratorium, gdzie Arcyksiążęta zasiadli, stał tron dla monarchy, w pobliżu wielkiego ołtarza. O godz. 1/3 wszedł orszak pogrzebowy do kościoła. Na chórze zainstalowali, gdy trumnę postawiono przed wielkim ołtarzem, śpiewacy „Libera.“ Następnie Msgr Galimberti w asystencji opatów Dra Hanswirtha i Achleitnera i wielkiej liczby duchowieństwa poświęcił uroczyste zwołki. Ceremonia ta trwała kwadrans, a po ukończeniu jej udało się całej obecnej duchowieństwu przez prezbiterium do chóru kobiet, oczekując tam na zwołki. Gdy trumna złożona została pod ołtarzem Serca Jezusowego, gdzie się znajduje grób księcia Kościoła, przedsięwziął nuncjusz apostolski w asystencji ostatnie poświęcenie. Kir, mitra i wieńce zostały zdjęte i wśród cichych modłów kapłanów spuszczono trumnę do grobu. — Prowadzący kondukt rzucił grudek ziemi na trumnę, a za przykładem tym poszli biskupi, opaci i reszta duchowieństwa. Gdy trumnę niesiono z prezbiterium, opuścił Cesarz i członkowie domu cesarskiego prezbiterium, a sufragani Dr Angerer i kapituła katedralna odprowadzili monarchę do drzwi.

— **Wiedeń 19 grudnia.** Pogrzeb kardynała Ganglbauera odbył się wczoraj z niezliczonym udziałem ludności wszelkich warstw. — Cesarz, wszyscy bawięcy w Wiedniu Arcyksiążęta, dwór i naczelniczy władz cywilnych i wojskowych uczestniczyli w żałobnym obrzędzie. Przybyli również na pogrzeb: nuncjusz apostolski, arcybiskup Galimberti z audytorem Tarnasi i świta, kardynał książę arcybiskup praski hr. Franciszek Schönborn, Książę-biskup krakowski, Albin Dunajewski, biskup z Linczu Franciszek Marian Doppelbauer, biskup z St. Pölten Mateusz Binder, biskup z Berna Franciszek Bauer; arcybiskup lwowski Seweryn Morawski, apostolski wikariusz polowy biskup Dr Gruscha, generał opat Mechitarystów, arcybiskup Dr Arsen Aidyn, prezes kongregacji Benedyktynów u Najświętszej Panny Maryi, opat Wojciech Dingl z Göttweih, opat Karol z Melk, proboszcz Frigidian Schmolke z Herzogenburg i prałat Maksymilian Mayer-Abdori z Wielkich Grillowic w Morawie. Kardynał hr. Schönborn pozostał w kościele, gdy wszyscy książęta Kościoła udali się do pałacu, gdzie spożywały zwołki. W południe zebrały się w dziedzińcu arcybiskupiego pałacu liczne korporacje, a o godzinie 2 wyruszył kondukt. W tej chwili nadeszła wiadomość, że Cesarz zjechał przed główną bramę kościoła św. Szczepana, a z uderzeniem godziny 2 przybył do pałacu w marszałkowskim mundurze w towarzystwie generał-adjutanta hr. Paara.

Cesarz powitany został przez zgromadzonych przed bramą generałów, oficerów sztabowych i wraz z orszakami wszedł do kościoła, gdzie kapituła metropolitańska czekała na monarchę wraz z sufraganiem Drem Angererem. — Po lewej stronie oratorium, gdzie Arcyksiążęta zasiadli, stał tron dla monarchy, w pobliżu wielkiego ołtarza. O godz. 1/3 wszedł orszak pogrzebowy do kościoła. Na chórze zainstalowali, gdy trumnę postawiono przed wielkim ołtarzem, śpiewacy „Libera.“ Następnie Msgr Galimberti w asystencji opatów Dra Hanswirtha i Achleitnera i wielkiej liczby duchowieństwa poświęcił uroczyste zwołki. Ceremonia ta trwała kwadrans, a po ukończeniu jej udało się całej obecnej duchowieństwu przez prezbiterium do chóru kobiet, oczekując tam na zwołki. Gdy trumna złożona została pod ołtarzem Serca Jezusowego, gdzie się znajduje grób księcia Kościoła, przedsięwziął nuncjusz apostolski w asystencji ostatnie poświęcenie. Kir, mitra i wieńce zostały zdjęte i wśród cichych modłów kapłanów spuszczono trumnę do grobu. — Prowadzący kondukt rzucił grudek ziemi na trumnę, a za przykładem tym poszli biskupi, opaci i reszta duchowieństwa. Gdy trumnę niesiono z prezbiterium, opuścił Cesarz i członkowie domu cesarskiego prezbiterium, a sufragani Dr Angerer i kapituła katedralna odprowadzili monarchę do drzwi.

— **Wiedeń 19 grudnia.** Pogrzeb kardynała Ganglbauera odbył się wczoraj z niezliczonym udziałem ludności wszelkich warstw. — Cesarz, wszyscy bawięcy w Wiedniu Arcyksiążęta, dwór i naczelniczy władz cywilnych i wojskowych uczestniczyli w żałobnym obrzędzie. Przybyli również na pogrzeb: nuncjusz apostolski, arcybiskup Galimberti z audytorem Tarnasi i świta, kardynał książę arcybiskup praski hr. Franciszek Schönborn, Książę-biskup krakowski, Albin Dunajewski, biskup z Linczu Franciszek Marian Doppelbauer, biskup z St. Pölten Mateusz Binder, biskup z Berna Franciszek Bauer; arcybiskup lwowski Seweryn Morawski, apostolski wikariusz polowy biskup Dr Gruscha, generał opat Mechitarystów, arcybiskup Dr Arsen Aidyn, prezes kongregacji Benedyktynów u Najświętszej Panny Maryi, opat Wojciech Dingl z Göttweih, opat Karol z Melk, proboszcz Frigidian Schmolke z Herzogenburg i prałat Maksymilian Mayer-Abdori z Wielkich Grillowic w Morawie. Kardynał hr. Schönborn pozostał w kościele, gdy wszyscy książęta Kościoła udali się do pałacu, gdzie spożywały zwołki. W południe zebrały się w dziedzińcu arcybiskupiego pałacu liczne korporacje, a o godzinie 2 wyruszył kondukt. W tej chwili nadeszła wiadomość, że Cesarz zjechał przed główną bramę kościoła św. Szczepana, a z uderzeniem godziny 2 przybył do pałacu w marszałkowskim mundurze w towarzystwie generał-adjutanta hr. Paara.

Cesarz powitany został przez zgromadzonych przed bramą generałów, oficerów sztabowych i wraz z orszakami wszedł do kościoła, gdzie kapituła metropolitańska czekała na monarchę wraz z sufraganiem Drem Angererem. — Po lewej stronie oratorium, gdzie Arcyksiążęta zasiadli, stał tron dla monarchy, w pobliżu wielkiego ołtarza. O godz. 1/3 wszedł orszak pogrzebowy do kościoła. Na chórze zainstalowali, gdy trumnę postawiono przed wielkim ołtarzem, śpiewacy „Libera.“ Następnie Msgr Galimberti w asystencji opatów Dra Hanswirtha i Achleitnera i wielkiej liczby duchowieństwa poświęcił uroczyste zwołki. Ceremonia ta trwała kwadrans, a po ukończeniu jej udało się całej obecnej duchowieństwu przez prezbiterium do chóru kobiet, oczekując tam na zwołki. Gdy trumna złożona została pod ołtarzem Serca Jezusowego, gdzie się znajduje grób księcia Kościoła, przedsięwziął nuncjusz apostolski w asystencji ostatnie poświęcenie. Kir, mitra i wieńce zostały zdjęte i wśród cichych modłów kapłanów spuszczono trumnę do grobu. — Prowadzący kondukt rzucił grudek ziemi na trumnę, a za przykładem tym poszli biskupi, opaci i reszta duchowieństwa. Gdy trumnę niesiono z prezbiterium, opuścił Cesarz i członkowie domu cesarskiego prezbiterium, a sufragani Dr Angerer i kapituła katedralna odprowadzili monarchę do drzwi.

— **Wiedeń 19 grudnia.** Pogrzeb kardynała Ganglbauera odbył się wczoraj z niezliczonym udziałem ludności wszelkich warstw. — Cesarz, wszyscy bawięcy w Wiedniu Arcyksiążęta, dwór i naczelniczy władz cywilnych i wojskowych uczestniczyli w żałobnym obrzędzie. Przybyli również na pogrzeb: nuncjusz apostolski, arcybiskup Galimberti z audytorem Tarnasi i świta, kardynał książę arcybiskup praski hr. Franciszek Schönborn, Książę-biskup krakowski, Albin Dunajewski, biskup z Linczu Franciszek Marian Doppelbauer, biskup z St. Pölten Mateusz Binder, biskup z Berna Franciszek Bauer; arcybiskup lwowski Seweryn Morawski, apostolski wikariusz polowy biskup Dr Gruscha, generał opat Mechitarystów, arcybiskup Dr Arsen Aidyn, prezes kongregacji Benedyktynów u Najświętszej Panny Maryi, opat Wojciech Dingl z Göttweih, opat Karol z Melk, proboszcz Frigidian Schmolke z Herzogenburg i prałat Maksymilian Mayer-Abdori z Wielkich Grillowic w Morawie. Kardynał hr. Schönborn pozostał w kościele, gdy wszyscy książęta Kościoła udali się do pałacu, gdzie spożywały zwołki. W południe zebrały się w dziedzińcu arcybiskupiego pałacu liczne korporacje, a o godzinie 2 wyruszył kondukt. W tej chwili nadeszła wiadomość, że Cesarz zjechał przed główną bramę kościoła św. Szczepana, a z uderzeniem godziny 2 przybył do pałacu w marszałkowskim mundurze w towarzystwie generał-adjutanta hr. Paara.

Cesarz powitany został przez zgromadzonych przed bramą generałów, oficerów sztabowych i wraz z orszakami wszedł do kościoła, gdzie kapituła metropolitańska czekała na monarchę wraz z sufraganiem Drem Angererem. — Po lewej stronie oratorium, gdzie Arcyksiążęta zasiadli, stał tron dla monarchy, w pobliżu wielkiego ołtarza. O godz. 1/3 wszedł orszak pogrzebowy do kościoła. Na chórze zainstalowali, gdy trumnę postawiono przed wielkim ołtarzem, śpiewacy „Libera.“ Następnie Msgr Galimberti w asystencji opatów Dra Hanswirtha i Achleitnera i wielkiej liczby duchowieństwa poświęcił uroczyste zwołki. Ceremonia ta trwała kwadrans, a po ukończeniu jej udało się całej obecnej duchowieństwu przez prezbiterium do chóru kobiet, oczekując tam na zwołki. Gdy trumna złożona została pod ołtarzem Serca Jezusowego, gdzie się znajduje grób księcia Kościoła, przedsięwziął nuncjusz apostolski w asystencji ostatnie poświęcenie. Kir, mitra i wieńce zostały zdjęte i wśród cichych modłów kapłanów spuszczono trumnę do grobu. — Prowadzący kondukt rzucił grudek ziemi na trumnę, a za przykładem tym poszli biskupi, opaci i reszta duchowieństwa. Gdy trumnę niesiono z prezbiterium, opuścił Cesarz i członkowie domu cesarskiego prezbiterium, a sufragani Dr Angerer i kapituła katedralna odprowadzili monarchę do drzwi.

— **Wiedeń 19 grudnia.** Pogrzeb kardynała Ganglbauera odbył się wczoraj z niezliczonym udziałem ludności wszelkich warstw. — Cesarz, wszyscy bawięcy w Wiedniu Arcyksiążęta, dwór i naczelniczy władz cywilnych i wojskowych uczestniczyli w żałobnym obrzędzie. Przybyli również na pogrzeb: nuncjusz apostolski, arcybiskup Galimberti z audytorem Tarnasi i świta, kardynał książę arcybiskup praski hr. Franciszek Schönborn, Książę-biskup krakowski, Albin Dunajewski, biskup z Linczu Franciszek Marian Doppelbauer, biskup z St. Pölten Mateusz Binder, biskup z Berna Franciszek Bauer; arcybiskup lwowski Seweryn Morawski, apostolski wikariusz polowy biskup Dr Gruscha, generał opat Mechitarystów, arcybiskup Dr Arsen Aidyn, prezes kongregacji Benedyktynów u Najświętszej Panny Maryi, opat Wojciech Dingl z Göttweih, opat Karol z Melk, proboszcz Frigidian Schmolke z Herzogenburg i prałat Maksymilian Mayer-Abdori z Wielkich Grillowic w Morawie. Kardynał hr. Schönborn pozostał w kościele, gdy wszyscy książęta Kościoła udali się do pałacu, gdzie spożywały zwołki. W południe zebrały się w dziedzińcu arcybiskupiego pałacu liczne korporacje, a o godzinie 2 wyruszył kondukt. W tej chwili nadeszła wiadomość, że Cesarz zjechał przed główną bramę kościoła św. Szczepana, a z uderzeniem godziny 2 przybył do pałacu w marszałkowskim mundurze w towarzystwie generał-adjutanta hr. Paara.

Cesarz powitany został przez zgromadzonych przed bramą generałów, oficerów sztabowych i wraz z orszakami wszedł do kościoła, gdzie kapituła metropolitańska czekała na monarchę wraz z sufraganiem Drem Angererem. — Po lewej stronie oratorium, gdzie Arcyksiążęta zasiadli, stał tron dla monarchy, w pobliżu wielkiego ołtarza. O godz. 1/3 wszedł orszak pogrzebowy do kościoła. Na chórze zainstalowali, gdy trumnę postawiono przed wielkim ołtarzem, śpiewacy „Libera.“ Następnie Msgr Galimberti w asystencji opatów Dra Hanswirtha i Achleitnera i wielkiej liczby duchowieństwa poświęcił uroczyste zwołki. Ceremonia ta trwała kwadrans, a po ukończeniu jej udało się całej obecnej duchowieństwu przez prezbiterium do chóru kobiet, oczekując tam na zwołki. Gdy trumna złożona została pod ołtarzem Serca Jezusowego, gdzie się znajduje grób księcia Kościoła, przedsięwziął nuncjusz apostolski w asystencji ostatnie poświęcenie. Kir, mitra i wieńce zostały zdjęte i wśród cichych modłów kapłanów spuszczono trumnę do grobu. — Prowadzący kondukt rzucił grudek ziemi na trumnę, a za przykładem tym poszli biskupi, opaci i reszta duchowieństwa. Gdy trumnę niesiono z prezbiterium, opuścił Cesarz i członkowie domu cesarskiego prezbiterium, a sufragani Dr Angerer i kapituła katedralna odprowadzili monarchę do drzwi.

— **Wiedeń 19 grudnia.** Pogrzeb kardynała Ganglbauera odbył się wczoraj z niezliczonym udziałem ludności wszelkich warstw. — Cesarz, wszyscy bawięcy w Wiedniu Arcyksiążęta, dwór i naczelniczy władz cywilnych i wojskowych uczestniczyli w żałobnym obrzędzie. Przybyli również na pogrzeb: nuncjusz apostolski, arcybiskup Galimberti z audytorem Tarnasi i świta, kardynał książę arcybiskup praski hr. Franciszek Schönborn, Książę-biskup krakowski, Albin Dunajewski, biskup z Linczu Franciszek Marian Doppelbauer, biskup z St. Pölten Mateusz Binder, biskup z Berna Franciszek Bauer; arcybiskup lwowski Seweryn Morawski, apostolski wikariusz polowy biskup Dr Gruscha, generał opat Mechitarystów, arcybiskup Dr Arsen Aidyn, prezes kongregacji Benedyktynów u Najświętszej Panny Maryi, opat Wojciech Dingl z Göttweih, opat Karol z Melk, proboszcz Frigidian Schmolke z Herzogenburg i prałat Maksymilian Mayer-Abdori z Wielkich Grillowic w Morawie. Kardynał hr. Schönborn pozostał w kościele, gdy wszyscy książęta Kościoła udali się do pałacu, gdzie spożywały zwołki. W południe zebrały się w dziedzińcu arcybiskupiego pałacu liczne korporacje, a o godzinie 2 wyruszył kondukt. W tej chwili nadeszła wiadomość, że Cesarz zjechał przed główną bramę kościoła św. Szczepana, a z uderzeniem godziny 2 przybył do pałacu w marszałkowskim mundurze w towarzystwie generał-adjutanta hr. Paara.

Cesarz powitany został przez zgromadzonych przed bramą generałów, oficerów sztabowych i wraz z orszakami wszedł do kościoła, gdzie kapituła metropolitańska czekała na monarchę wraz z sufraganiem Drem Angererem. — Po lewej stronie oratorium, gdzie Arcyksiążęta zasiadli, stał tron dla monarchy, w pobliżu wielkiego ołtarza. O godz. 1/3 wszedł orszak pogrzebowy do kościoła. Na chórze zainstalowali, gdy trumnę postawiono przed wielkim ołtarzem, śpiewacy „Libera.“ Następnie Msgr Galimberti w asystencji opatów Dra Hanswirtha i Achleitnera i wielkiej liczby duchowieństwa poświęcił uroczyste zwołki. Ceremonia ta trwała kwadrans, a po ukończeniu jej udało się całej obecnej duchowieństwu przez prezbiterium do chóru kobiet, oczekując tam na zwołki. Gdy trumna złożona została pod ołtarzem Serca Jezusowego, gdzie się znajduje grób księcia Kościoła, przedsięwziął nuncjusz apostolski w asystencji ostatnie poświęcenie. Kir, mitra i wieńce zostały zdjęte i wśród cichych modłów kapłanów spuszczono trumnę do grobu. — Prowadzący kondukt rzucił grudek ziemi na trumnę, a za przykładem tym poszli biskupi, opaci i reszta duchowieństwa. Gdy trumnę niesiono z prezbiterium, opuścił Cesarz i członkowie domu cesarskiego prezbiterium, a sufragani Dr Angerer i kapituła katedralna odprowadzili monarchę do drzwi.

(Dokończenie nastąpi).

narehę do drzwi. Podczas obchodu pogrzebowego odbywały się dzwony na wszystkich wieżach stolicy.

— **Nowy katalog dzienników.** Znane zaszczytnie w kraju i zagranicą biuro ogłoszeń pod firmą Haasenstein & Vogler w Wiedniu, istniejące już przeszło od 30 lat, wydało świeżo własnym nakładem katalog najpoczytniejszych i najwięcej rozpowszechnionych dzienników i czasopism krajowych i zagranicznych, z podaniem cen ogłoszeń. Katalog ten jest najlepszym poradnikiem i przewodnikiem dla fabrykantów, kupców i ogłaszających wszelkiego rodzaju, którzy za pomocą ogłoszeń chcą pozbywać swoje towary lub towary. Firma Haasenstein i Vogler, której główna siedziba znajduje się w Wiedniu (L. Wallfischgasse 10) posiada także liczne filie we wszystkich znaczniejszych miastach Austrii, Niemiec i Szwajcarii.

— **Przebudowa teatru warszawskiego.** Wobec toczącej się kwestii postawienia teatru w Krakowie, interesującą jest wiadomość, w jaki sposób rozpoczęto przebudowę Teatru wielkiego, z zastosowaniem doń najnowszych ulepszeń sceniczych. Budową kieruje architekt Bronisław Zochowski, a maszynierem obmyślił mechanik teatralny Jasiński. Widownia oblic

za w tym sezonie wznowić, wybrano następujące: *Pani Caverlet* (z panią Hoffman), *Matłuszko O-limpit* (z panią Żelazowską), *Ojciec Guerrin* (z p. Ruszkowskim), *Awanturka* (z panią Żelazowską), *Jan de Thommeray* (z p. Sobiesławem), dalej *Zaraza*, *Uogio Lawice*, *Syn Giboyera*, *Bezczelni*, *Filberta i Gabryela*.

Ella Russel, o której koncercie zapowiedzianym na niedzielę na godz. 3 po południu donosiliśmy — należy do pierwszorzędnych śpiewaczek, a występy jej tegoroczne w Londynie w towarzystwie obydwóch Reszków, Lasalla i śpiewaczek Rose i Nordici, były ozdobą najświetniejszych produkcji sezonowych. — Świeżość i niespożyty powab głosu obok skończono- go artysty, przemyt postać niezwykle wdzięczna, zjednały pannie Russel sławę nie tylko w stolicy Anglii, ale zarówno w Warszawie, w Petersburgu i t. p. Kiedy przed trzema laty dała się u nas panna Russel po raz pierwszy usłyszeć, zyskała nie tylko po- wozeczne uznanie, ale nadto niezwykle liczny udział publiczności. Należy też mieć nadzieję, że i obecnie lubowny piękny śpiew podąża tłumnie na kon- cert, zwłaszcza że przyjemność tego rodzaju bardzo rzadką w naszym mieście.

Sprawy sądowe.

Matactwa emigracyjne.

Wadowice 19 grudnia.

Przewodniczący zaznacza, iż wczoraj jeden ze świadków zeznał, że go agencja hamburska wysłała drogą na Wiedeń Rotterdam. Oskarżenia prze- czczyli temu. Dr Ogniewski podniósł, iż są ślady w aktach, że istotnie agencja wysłała na Wiedeń Rotterdam. Ława obrońców domagała się wskazania tych śladów. Przewodniczący odczytuje wskutek tego dziś list, pisany przez reprezentanta tow. żegluga w Rotterdamie do Artura Landana i t. d. potwierdzający odbiór 5 wychodźców i dający instrukcje względem wysyłki wychodźców na przysiość.

Przewodniczący wypłacił dzisiaj kilku Słowakom i Słowaczkom pieniądze, pozostawione przez nich w agencji bremeńskiej a zabrane przez żan- darmeryę w chwili zamknięcia agencji bremeń- skiej.

Tomasz Dudek, kowal z Wesoły, jadąc do Ameryki w r. 1887, przybył do Oświęcimia. Miał przy sobie 200 złr. Jeszcze w wagonach byli wy- chodźcy, a już ich obrobiono. Dudka zaprowa- dzono do kancelarii ozdobionej orłem cesarskim. Na tego orla wskazywali agenci, tłumacząc, iż na to są ustanowieni, by biednym ludziom dopoma- gać. (Gdy przewodniczący każe Dudkowi wskazać owego agenta, podchodzi on ku ławie przysięgłych i wskazuje na sędziego przysięgłego p. Schotka, potem na Herza). Dudek chciał kupić kartę na Breme, lecz skłoniono go zapewnianiami i obiet- nicami do kupna na Hamburg. Dał 27 złr. z tego 11 na bilet kolejowy, a 16 jako zadek na kartę okrętową. W Mysłowicach zwrócono wychodźców, agencja oświęcimska nie chciała wskazać oddać zwróconym wychodźcom pieniądze, lecz obiecała przemycić ich przez granicę za opłatą. Dudek nie zgodził się na to, lecz domagał się zwrotu pienię- dzy. Wówczas jakiś urzędnik finansowy zażądał od niego w kancelarii legitymacji i zagroził mu, że jak nie pojedzie do Ameryki i w agencji karty nie kupi, to mu się pieniądze odbierze, a jego do domu przynuszą odeśle. Wówczas zdecydował się przyparty do muru i przestraszony Dudek na kupno karty. Ludkowi wystawił urzędnik fi- nansowy jakieś urzędowe pismo. To pismo spra- wiło, że Dudka drugi raz przepuszczono wolno przez Mysłowice. Złożonych 16 złr. nie urządził Dudek już więcej. W Hamburgu przeszedł to samo co inni świadkowie; nie dostał nie bezpłatnie. Za kartę zapłacił 57 złr. W Ameryce był świadek 15 miesięcy. Jechał angielskim okrętem.

Herz oświadcza na zeznania świadka, że ów zadek policzone Dudkowi do ceny karty okrę- towej. Na to mówi świadek, że gdyby nie postę- pienie owego urzędnika finansowego, to nie byłby jechał do Ameryki. Jedynie zniewolony wyjechał do Ameryki.

Herz tłumaczy się, że gdyby tak źle postępo- wano z wychodźcami, to byłoby się skarżyli przed *Auswanderungs-behörde* w Hamburgu. Przew.: W Oświęcimiu była żandarmerya, ko- misarz policyjny, wójt i t. d., a nikt nie mógł spra- wiedliwości doznać.

Filip Pikul z powiatu Dąbrowskiego z Radgo- szczy, dwa razy jechał do Ameryki. Gdy pier- wszym razem jechał, dał w Oświęcimiu zadek w kwocie 20 złr., którego nie uznano w Hambur- gu. W Ameryce był 15 miesięcy, do domu przy- wiozł 500 złr. Drugi raz był Pikul w Ameryce 1884 r. Zdów przeszedł przez Oświęcim. Te same „subjekty“ zabrały go do kancelarii z wagonu. — Wtedy aresztowali go żandarmi, gdyż karty nie chciał kupić i z agentami się pokłócił. Odpokuto- wał za to 14 dni w areszcie. Po raz trzeci odpro- wadzał Pikul do kancelarii oświęcimskiej swego pasierba, jadącego w roku 1887 do Ameryki. Teraz kancelaryja wyglądała zupełnie inaczej, ozdobią- na była orłem cesarskim, portretem Najj. Pana, a za biurami siedział szereg urzędników. Występowali ci urzędnicy stanowczo, gdy Pikul powoził się

powiedzieć, że cena karty z biletem kolejowym wydaje mu się za wysoką w kwocie 80 złr. 40 centów. Wówczas urzędnicy powiedzieli, że mu to nie nie pomoże, że karty musi kupić, że tu lu- dziom dobrze czynią. Jeżeli zaś nie zdecyduje się na kupno karty, to będzie przynusowo odesłany. Agenci mówili wówczas do innych ludzi, Słowak- ów i Rusinów, obecnych w agencji, że mają sta- rość, sąd, to wnet z opornymi będzie porządek zrobiony i zostaną przez żandarmów odstawi- ni. Pasierb jeszcze „przy wodzie“ (w Hamburgu) za jeden dzień pobytu zapłacił 7 złr. za nocleg, żyłkę, miszkę i t. d.

Ob. prof. Dr Rosenblatt zapytuje Pikula, dlaczego nie doradził pasierbowi kupna karty w Hamburgu, skoro tam taniej kosztowała, tylko nabył ją w Oświęcimiu? Pikul odpowiada, że pasierb prosił go o kupno karty w Oświęcimiu. Ob. Dr Łazarski stwierdza, iż pasierb Pi- kula zapłacił tyle, ile się należało.

Józef Łapa z Żabna, jechał do Ameryki 23go kwietnia 1888 r. sam jeden. W Oświęcimiu był ostrożny, bo słyszał, że tam ludzi oberają z pie- niędzy. Po wyjściu z wagonu, zabrano go do ma- lej stancjki, gdzie 3 agentów siedzieli. Było tam oprócz Łapy więcej wychodźców. Rozpoczęto inda- gację z Łapą, który twierdził pozornie, że do Prus jedzie. Owi agenci nie wierzyli temu i przed- siewziawszy rewizję u Łapy, znaleźli zaszyte pie- niądze i wypruli takowe. Przedtem złożył Łapa 42 złr.; razem z wyprutymi odebrano mu więc 92 złr. 60 ct. Zostało Łapie tylko 2 centy. Pod grozą odszupaszowania i zatrzymania pieniędzy zmuszono go do zakupu karty i wysłano na Wiedeń do Hamburga, twierdząc, że już w dalszej podróży pieniądze nie potrzebną, i że za darmo do sta- nie. Oburzony Łapa prosił o zwrot pieniędzy, narzekając, że agenci z ludźmi postępują jak z by- dłem. W Wiedniu musiał sprzedać Łapa „oborrok“, by zapłacić za nocleg 1 złr. W dalszej drodze wszędzie musiał płacić, nie dostali wychodźcy nie za darmo. W Hamburgu także grożono aresztowa- niem wychodźcom.

Na te obciążające zeznania odpowiada Herz, że tego człowieka sobie nie przypomina. Przechy- też rewidowania Łapy. Przewodn. zaznacza, że jeden z izraelitów zeznał zupełnie tak samo, jak Łapa. W Ameryce był Łapa 15 miesięcy — przywiózł 300 złr.

Ob. Dr Korn wnosi o stwierdzenie, że Łapa nie jechał z Hamburga, bo tam okrętu „Adam“ nie było. Prokurator Dr Ogniewski sądzi, że jest rzeczą obojętną, skąd Łapa wyjechał. Ob. Dr Korn obstaje przy wniosku, bo tu idzie o ce- nę, jaką od Łapy pobrano.

Tobiasz Schwarz, zegarmistrz ze Złoczowa, mówi takim lamany językiem, że go nikt zo- rozumieć nie może. Ostatecznie Dr Goldhammer tłumaczy słowa świadka, który opowiada smutne sceny o doli wychodźców w Hamburgu, gdzie wy- chodźców zamkniętych trzymano w sali i tylko do piwnicy ich wypuszczano; gdzie wysokie ceny za karty płacić musieli. Widział, jak tam kilku chło- pów dało po 80 złr. za jedną kartę, ale to świad- ka nie nie obchodziło. Po różnych przejściach i oszustwach odejść świadek do Ameryki.

Przewodn. mówi, iż świadek ten dowodzi, jak postępowano z wychodźcami w Hamburgu, podczas gdy oskarżenia twierdzą, że wszystko było w porządku, że wychodźcami się opiekowano i t. d. Klausner oświadcza, iż do r. 1886 tak nie sumiennie postępowano, po tym czasie opieka była prawdziwa.

Franciszek Trendota, z Dąbrowskiego, przed 8 laty wybrał się do Ameryki. Jechali ludzie, to i ja pojedziałem — mówi Trendota. Na kosztą podróży sprzedał grunt. W Oświęcimiu za karty dla siebie, żony i dzieci zapłacił 180 złr. Namó- wiono go tu różnymi obietnicami i tem, że już nie dopłaci nie i nigdzie do kupna kart, choć takowe dopiero „przy wodzie“ zamierzał taniej kupić. — W Hamburgu powiedziano biedakowi, że „te karty na nie“ i musieli dopłacić jeszcze 25 złr. wbrew obietnicy agencji. O jednym z r. w kieszeni ru- szyla cała rodzina z Hamburga do Ameryki i tu straszne cierpienia przechodziła. Zniszczyli się, po- sprzedawali wszystko i w największej nędzy wró- cili. W Ameryce nie pomógł im nikt; mówiono tylko, że nie powinni byli płacić i dać się wy- zyskać.

Po południu rozprawa zaczęła się o godzinie 2. Przewodniczący czyta zeznania jednego ze świadków, mianowicie Ignacego Skrzyńiarza z Dąbrowskiego, w których mówi, pierwszy ze świadków, że słyszał od żydów, kręcących się po mieście i po wsi, iż w Ameryce jest dobrze. Pi- sała o tem świadkowi także jego siostra z Ame- ryki. Z odczytanych zeznań wynika, że agencja była także w porozumieniu z żandarmeryą pruską w Mysłowicach. Herz twierdzi, że żandarmerya pruska nieprzysiężnie dla niego była usposobiona.

Jakob Kempler z Kempanowa, izraelita, ze- zna, że córka jego w maju 1888 r. wybrała się z wolną kartą jazdy na Hamburg do Ameryki. W Oświęcimiu mówiono dziewczynie, że karta jej nie ma ważności — musiała dopłacić 25 złr. z 40 złr., jakie miała przy sobie. Gdy zapłaciła kolej, została bez grosza i wśród nędzy odbyła podróż. Kto zażądał i wziął od dziewczyny 25 złr., świad- dek powiedzieć nie umie.

Józef Sojantek, słowacki chłop, podróżował

do Ameryki w liczniejszym gronie wychodźców. Na trzy stacye przed Oświęcimem wpuszcł do wa- gonu z wychodźcami konduktor agenta. Po wy- ściu z wagonu 9 wychodźców, naganiacze usiło- wali zaprowadzić ich do agencji, lecz ludzie pre- strzegali ich przed oszustwem. Wychodźcy nie chcieli wskutek tego iść do kancelaryi i dlatego półtorej godziny trzymano ich na pola. Jeden z lu- dzi oblegających mówił im: Musicie kupić karty, bo ja tu wójt na całe miasto. Wychodźców, któ- rzy nie chcieli dać żądanej sumy za karty, are- sztowali żandarmi i zaprowadzili do wójty, potem do Oświęcimia i tam zamknęli. Trzy dni siedzieli wychodźcy, którym odebrano pieniądze. Gdy im brakło chleba, prosili o wypuszczenie, by poży- wienia kupić.

Sojantek poznaje Löwenberga, jako tego, który mówił, że jest wójtem na całe miasto.

Löwenberg przeczy temu. Sojantek przyznaje wreszcie, iż dlatego nie chciał kupić karty w Oświęcimiu, bo już raz był w Ameryce, przejechał przez Hamburg i wiedział, że tam karty tańsze. Sojantek jechał do Ameryki, bo go nieszczęście prześladowało; spaliły się mu dwie chałupy. Zarobił 700 złr. w Ameryce.

Paweł Musiliszka, słowacki wyrostek, opo- wiada, jak poprzedni świadkowie, o pogróżkach, mających na celu zmuszenie wychodźców do za- kupna kart.

Maryanna Sojka z Lunowic, 3½ lat była w Ameryce; przed dwoma laty wróciła. Ile miała pieniędzy nie pamięta — w każdym razie miała około 400 złr. Jechała z Żurawska, córką siostry. W Oświęcimiu zagnano kobiety do kancelaryi na parterze, gdzie za dwie karty prawdopodobnie 170 złr. zapłaciły. Osobno za bilety kolejowe za- płaciły po 11 złr. W Hamburgu kobiety zapłacić musiały za nocleg, derkę i łyżki blaszane po 8 złr. Rum, jaki dostały, porzuciły, taki był wstrętny. Do Ameryki jechały, zbalauncone przez ludzi. Z Ameryki pisał do nich „zwodziciel“, że nawet stara baba dużo pieniędzy zarobić może. Ludzie skakali z radości. Radość prędko się skończyła. Gdy kobiety przyjechały, nie mogły znaleźć za- robku; po wielkich trudach zarabiali po 80 ct. dziennie. Zbieżona Sojkowa powróciła rychło i dziś odwozi ludzi do jazdy do Ameryki.

Agata Zrurowska, towarzysząca Sojkowej w podróży do Ameryki, potwierdza zeznane przez poprzednią smutne szczegóły.

Przewodniczący odczytał protokół Jaaa Henryka Petersona z Hamburga — na tem za- kończyła się dzisiejsza rozprawa o godzinie 4 po południu.

Dział ekonomiczny.

Spółka naftowa. Doia 18 grudnia odbyło się we Lwowie w obecności notaryusza p. Franciszka Wolskiego prawne zawiązanie i ukonstytuowanie się Spółki udziałowej dla przemysłu naftowego w Galicyi, mającej na celu popieranie tegoż prze- mysłu naftowego przez umieszczanie kapitałów Spółki na udziałach w kopalniach naftowych ga- licyjskich będących własnością członków Spółki, a prowadzonych przez fachowych przedsiębiorców i w ten sposób przysporzenia członkom Spółki zys- ków bez ryzyka i niebezpieczeństwa wynikającego z kopania lub wiercenia we własnym zarządzie. Po uchwaleniu statutu nastąpiło ukonstytuowanie się Spółki w następujący sposób: Do rady nad- zorczej wybrani zostali pp.: Henryk hr. Skar- bek (prezes); Leszek Dąbcewski, (wice-prezes); Kazimierz Zielinski (sekretarz); Kazimierz Franciszek Ostaszewski (zast. sekr.); Leon Bratkowski; Wincenty Łukasiński; Dr Tadeusz Szy- dowski. Dyrektorami zostali zamianowani: Dr Bronisław Duleba; Edmund Łoziński; Władysław Terenkiewicz. Na zastępów dyrektorów po- wołano pp.: Franciszka Kunyńskiego; Paygerta; Ludwika Zielonkę. Do komisji kontrolującej zo- stali wybrani pp.: Gabryel Geringer-d'Odenburg; Edward Grzybowski; Julian Topolnicki.

Udziały wynoszące w myśl statutu po 300 złr. wpłacać należy do rąk członka dyrekcji p. Władysława Serenkowego w biurze Tow. Zaliczko- wego we Lwowie plac Maryacki L. 9.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 20 grudnia.

Jak zwykle przed Nowym Rokiem, tak i obec- nie objawia się ze strony producentów większa chęć do sprzedaży. Ze względu na to, ofiarowanie wzmogło się znacznie, a że wobec wysokich cen spekulacya mały w zakupach bierze udział, zaś młyn na jakiś czas przynajmniej mają zaopatro- ne swoje potrzeby, przeto na targu dzisiejszym, nie tylko że dalsza wyższa cen została powstrzy- mana, ale nastąpił nawet pewien zwrot ku niższej. Znaczniejsze różnice w cenach, nie zdołały się wprawdzie uwidocznić, ponieważ stała tendencja na giełdach zbożowych w Wiedniu i Pesszie stoi temu na przeszkodzie, lecz chęć do kupna osłabia widocznie, a ceny pszenicy i żyta obniżyły się o 10 do 20 centów.

Płacano za pszenicę białą od 9:35 do 9:50 złr.; za czerwona od 9:35 do 9:60 złr., za żółta od 9:30 do 9:50 złr.; za żyto od 8:35 do 8:50 złr.;

za jęczmień browarny od 7:75 do 8:75 złr.; na paszę od 7— do 7:35 złr.; za owies od 7:65 do 8— złr.;— groch od — do — złr. — Wszystkie za 100 kilogramów.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 20 grudnia. Sejm galicyjski ma być zwołany między Nowym Rokiem a 20 stycznia, pod pozorem potrzeby obmyślenia dalszej akcyi ratunkowej z powodu głęsi nieurodzaju. W istocie zaś zbierze się sejm bez należytego umoty- wowania wskutku presji niektórych posłów, oraz jak zwykle teraz wszechmocnych radykalnych dzienników.

Rzym 20-go grudnia. Influenza szerzy się we Florencyi i w Spezzii.

Rouen 20 grudnia. Nastąpiła eksplozja okrętu „Fergusson“ wiozącego 2000 tonów nafty.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20 grudnia. Na dzisiejszem posie- dzeniu Izby panów uchwalono bez dyskusyi usta- wę o kasach gwareckich. Następnie przyjęto do wiadomości rozporządzenia cesarskie w sprawie zapomóg głodowych w Galicyi, Szląsku, Bukowi- nie, Tyrolu i Karyntyi, poczem uchwalono ustawę o uwolnieniu od należności galicyjskiej pożyczki krajowej w kwocie 300.000 złr.

Następnie hr. Taaffe oświadczył, iż z polecenia Cesarza Rada państwa zostaje odcroczona.

Praga 20-go grudnia. Podczas insyrykulacyi studentów uniwersytetu czeskiego miał rektor prze- mowę, w której ostrzegał studentów przed po- chlebami, którzy ich pragną sprowadzić na bez- droża.

Praga 20go grudnia. Reprezentacya miasta Smichowa przesła na wczorajszem posiedzeniu do porządku dziennego nad wnioskiem Młod- oczów, aby za karę za spotwarzenie pamięci Hussa przez ks. Schwarzenberga, przewano nlicz Schwarzenberga w Smichowie ulicą Ziżki. — Nie- miecka mniejszość głosowała za przejściem do po- rzadku dziennego.

Mzym 20 grudnia. Na wczorajszem posiedze- niu Izby uchwalono 196 głosami przeciw 98 reor- ganizacyi publicznych zakładów dobroczynności, a następnie 208 głosami przeciw 84 przyjęto u- stawę, na mocy której prawny kurs banknotów zostaje prolongowany.

Na Maddalenie w składzie węgla tamtejszych warsztatów okrętowych, gdzie znajduje się 40.000 tonów węgla, wybuchł pożar. Marynarze, robotnicy i więźniowie zajmują się gaszeniem pożaru, który prawdopodobnie trwać będzie kilka tygodni. Po- goda jest spokojna.

Paryż 20 grudnia. Na wczorajszem posiedze- niu Izby zamierzał Lafferronays interpelować mi- nistra oświaty, czy wobec szerzenia się influenzy nie byłoby wskazaniem zarządzić wcześniej ferye w szkołach średnich. Minister prosił, aby odnośne wnioski odcroczono do soboty celem zbadania sprawy.

Ministrowie Tirard, Freycinet, Spuller, Rouvier i Faye zaslali na influencję.

Senat uchwalił wczoraj fundusz tajny 209 przeciw 25 głosom.

Paryż 20 grudnia. Obiega pogłoska, iż Dé- roudelle ciężko zachorował.

Poselstwo republiki Guatemala zaprzecza wieści o wybuchu rewolucyi w Guatemali.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby toczyła się długa dyskusya nad sprawdzeniem wy- boru Vachera z departamentu Corrize. Na wniosek deputowanego Leherissé uchwalono 272 głosami przeciw 244 wyznaczyć ankietę dla zbadania aktu wyborczego, aby wyjaśnić niektóre zajścia pod- czas wyborów.

Paryż 20 grudnia. Agencja Hawasa donosi z Petersburga, iż obie rosyjskie floty, czarnomor- ska i bałtycka zostaną w najbliższym czasie po- większone o dwa wielkie statki pancerne i kilka większych statków torpedowych, które rząd za- mawia w rosyjskich warsztatach.

Madryt 20go grudnia. Skonstatowano tutaj 20.000 wypadków zastabnięcia na influencję. Mię- dzy innymi zachorowali prezydent Rady ministrów Sagasta i minister spraw zagranicznych margr. Vega de Armijo, tudzież prezydent Izby deputo- wanych. Kilka szkół zamknięto z powodu epi- demii.

Bukareszt 20 grudnia. Na wczorajszem po- siedzeniu senatu występował prezydent senatu Flo- rescu przeciw gabinetowi i wniósł, aby w adresie opuszczono ustęp, w którym jest wzmianka o zana- rniu rządu do parlamentu, poczem sam postawił kwe- styę zanfania. Minister Lahovary zwalczał dziwną teoryę prezydenta, który chce zmusić parlament, aby tenże sam oświadczył, iż nie cieszy się zaufaniem u rządu. Minister oświadczył prezydentowi Floresco, iż nie zgodziłby się na rozwiązanie parlamentu. Prezydent Rady ministrów, Mano, wyjaśnia prze- silenie i zaznacza, iż konserwatywni opuścili La- skara Catargiu z powodu alianu tegoż z Vernesco oraz dlatego, że Catargiu pragnął zaprowadzić rząd osobisty.

Następnie odrzucono wniosek prezydenta Flo-

resco 46 głosami przeciw 46. Właściwie rząd miał 49 głosów przeciw 43, gdyż trzy członkowie stronnictwa rządowego głosowali przez omyłkę za wnioskiem p. Floresco, a nadto wielu członków tego stronnictwa nie było obecnych na posiede- niu. Wnioskiem prezydenta Floresco została Izba niespodzianie zaskoczona. Floresco i dwaj wice- prezydenci Gherassi i Boeresco, członkowie po- przedniego gabinetu, wnieśli swą dymisyę, co do którego senat jutro poweźmie decyzję. Wczorsem odbyło się zebranie senatorów, przychylnych rzą- dowi.

Bukareszt 20go grudnia. Umarł tu dzisiaj profesor wydziału lekarskiego Antal.

Waszyngton 20 grudnia. Senat potwierdził nominacyę Phelpsę na posła Stanów Zjednoczo- nych w Berlinie.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Oferty i propozycye, dotyczące budowy, urządzenia i pro- wadzenia **Hotelu pierwszorzędnego we Lwowie** przyjmuje Towarzystwo hotelowe tamże na ręce Wgo Emila Bertemiliana Brajera, który również udziela dotyczących informacji ustnie lub piśmennie. (2939 2-3)

Do
Wgo Dra Alberta Adamkiewicza,
Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego
i Dyrektora zakładu Patologii doświadczalnej w Krakowie.
Najwyższy dar Boży w ludziach na ziemi
To chorych chroń chroń czyni zdrowi.
Cześć Ci i dzięki, światy — uczony Doktorze,
Że byłeś tak trafny w leków wyborze,
I tę co już długie chorowała lata
Powróciłeś do pracy, radości i świata.
Daruj, że mą wdzięczności wyrażam w dzienniku,
Lecz cierpiących na migrnę jest osób bez liku;
Choć przykra ta choroba życia nie odbiera,
Jednak przy niej władza mózgu powoli zamiera,
I sprowadza w umyśle smutne odwrócenie —
Przykrejsze niż niejedno bolesne cierpienie.
Wiedzioma więc współczuciem pragnę wskazać drogę,
Obyś jak mnie mógł niejedną wyleczyć niebogę
Gdyż nad skarby świata, a wiem z doświadczenia,
Ponad zdrowie niema już większego mienia.
Józefa z Jabłotkich *Csermiviska*.
Ul. Karmelicka l. 57 w Krakowie. (2966)

Bogiem a prawdą, powieść z osta- tniej czasów, wydanie drugie, przejrane i poprawione przez autora, (8* 226 str.) jest do nabycia za l. złr. 50 cent., pocztą opłatnie (należność za przekazem) l. złr. 65 cent. w Administracyi **Czasu** w Krakowie i we wszystkich księgarniach. Główny skład w księ- garni Gebethnera i Spółki w Krakowie.

Najstarszy i najlepszy z polskich kalendarzy

Józefa Czecha
KALENDARZ KRAKOWSKI
na rok Pański 1890

z Zapiskami przy każdym miesiącu

(rok wydawnictwa pięćdziesiąty dziewiąty)

opuścił prasę i obejmuje 20 arkuszy druku.

Egzemplarz mocno oprawny w tekturę

Cena dla miejscowych 50 ct.,
dla zamiejscowych

z przesyłką rekomendowaną 75 cent.

Skład główny w drukarni Czasu w Krakowie.

Do nabycia w każdej księgarni i niektórych handlach.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20 grudnia. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta państw. pap. opod.	85 85	Anglobanki	160 50
4% złota	88 25	Uniony	242 25
5% złota	107 95	Bankvereiny	—
5% pap. nieop.	100 80	Akcyje Länderb. . . .	219 50
Akcyje Ban. Aus-W.	918 —	„ kol. Kar. Lud.	184 —
„ kredytowe	316 25	„ „ „ „	—
Londyn	117 20	„ „ „ „	—
Napoleon	9 30/4	„ „ „ „	—
Dukaty	5 59/4	„ „ „ „	—
Marki	57 57/4	„ „ „ „	—
5% Renta węg. pap.	98 02	„ „ „ „	—
4% „ „ „ „	100 60	„ „ „ „	—
Losy prem. węg. . .	137 —	„ „ „ „	—
Losy tureckie	36 90	„ „ „ „	—

Uspokojenie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 20 grudnia.

Waluty.

Ruble rosyjskie papierowe za 100 125 25 126 50
Marki niemieckie 57 50 58 50
20-to frankówka wazna 9 40 9 45
Ruble srebrny obrączkowy 1 27 1 37

Oblig.

Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież. 85 40 86 50
Wspólna państwowa renta papierowa 103 75 105 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie 104 25
6% galicyj. pożyczka krajowa 96 25 97 50
4% „ „ „ „ 100 25 —
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj. 87 — 88 50
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w.
oprócz kup. bież. w rubl. i kop.

Listy zastawne i dłużne.

Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież. 97 75 98 50
4% gal. Banku krajowego 96 25 97 75
4% „ „ „ „ 94 — 95 —
4% „ „ „ „ 92 75 93 75
4% „ „ „ „ 98 50 99 50
5% „ „ „ „ 100 50 101 50
5% „ „ „ „ 103 75 104 75
5% „ „ „ „ 100 25 101 5
6% „ „ „ „ 97 — 99 5

Wiedeń 19 grudnia.

Oblig. dłużne państwa.

4% „ „ „ „ 85 85 86 05
4% „ „ „ „ 6 80 6 50

Losy.

Miasta Krakowa

W Krasicyznie

Rządca Drukarni Józef Łakociński.